

Zadania prawej polityki

Z ks. prof. dr. hab. Tadeuszem Guzem z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II rozmawia Adam Kruczek

Zbliżającym się wyborom parlamentarnym towarzyszy narastająca atmosfera rewolucji kulturowej. W dużych miastach odbywają się marsze LGBT, na niespotykaną dotąd skalę atakowany jest Kościół katolicki, deprecjonowane są najświętsze wartości religijne i patriotyczne Polaków, ogranicza się i cenzuruje naukowców w ich swobodnym dyskursie. Jak Ksiądz Profesor diagnozuje tę sytuację, ten zakręt historii, na jakim się znaleźliśmy jako wspólnota narodowa?

- Określenie "rewolucja kulturowa", czyli neomarksizm, względnie neokomunizm, objęła swoim oddziaływaniem nie tylko Polskę, lecz cały okręg ziemski. W tym pojęciu ukryty jest także wojujący ateizm i najradzykalniejsza w dotychczasowych dziejach świata negacja Boga Osobowego i każdego innego wyobrażenia ludzkiego o Bogu w sensie innych religii niż wiara i religia katolickiego chrześcijaństwa.

Sekularyzm polega dziś na eliminacji sacrum w sensie bytowości Kościoła Chrystusowego z jego strukturą sakramentalną, Słowem Bożym, porządkiem Bożym hierarchii duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego oraz Ludu Bożego, sztuką i muzyką sakralną oraz różnymi formami pobożności religijnej jako wyrazu pietyzmu ludzi wierzących.

Następuje też eksterminacja ideologiczna wszystkiego, co narodowe, państwowe, naukowe, moralne, religijne, gospodarcze, a tym samym negowane są wszelkie prawdy, dobro i piękno. Próbuje się unicestwić wszystko, co Boskie, zarówno w przyrodzie, jak i w kulturze. To jest ten paradoks naszych czasów, że używa się na różne sposoby pojęcia "kultura" po to, aby wszystko, co ją stanowi, zniszczyć bez śladu.

Gdzie jest główna oś sporu politycznego w Polsce? Między czym tak naprawdę będziemy wybierać w nadchodzących wyborach?

- Owszem, bardzo upraszczając, można powiedzieć, że będziemy wybierać pomiędzy zwolennikami wspomnianej rewolty neokomunistów polskich i światowych, których na naszej scenie politycznej reprezentuje większa część opozycji, z wyjątkiem m.in. Prawicy Rzeczypospolitej, oraz przedstawicielami Zjednoczonej Prawicy, w której większość zdaje się być przeciwnikami ideologii neomarksizmu, gender i LGBTIQ.

Warto podkreślić, że obecny rząd RP wraz z Sejmem, Senatem i prezydentem RP uczynił wiele dobra dla naszego Państwa, naszej Ojczyzny, Narodu i Kościoła. Nikt z rozsądnych i sprawiedliwych obywateli polskich tego nie kwestionuje, wręcz przeciwnie, potrafi te zasługi obiektywnie docenić oraz stosownie uszanować wysiłki naszych rządzących polityków. Całościowa ocena, bo chyba i Panu Redaktorowi, i wszystkim zdrowo myślącym Polakom o taką chodzi, nakazuje dostrzec pewne rany czy braki obecnej ekipy rządzącej Polską i je na gruncie prawdy oraz miłości bliźniego również wyartykułować. A są nimi: kwestia ochrony prawnej życia dziecka poczętego a nienarodzonego; wypowiedzenie konwencji stambulskiej wprowadzonej do polskiego porządku prawnego jeszcze przez PO - PSL. Obciążanie tą problematyką samorządów nie może się zakończyć powodzeniem z tej głównej racji prawnej, iż konwencja stambulska jest po prostu ratyfikowana i przed sądem przegra każdy nasz samorząd z najszczytniejszymi ideałami i zamiarami obrony małżeństwa i rodziny przed ich relatywizacją.

Radykalna neoliberalizacja systemu nauczania uniwersyteckiego ("punktoza" zajmuje miejsce prawdy jako, klasycznie patrząc, najważniejszego celu kształcenia wyższego rozumu ludzkiego; skuteczność wypiera prawie całkowicie dobro jako cel postaw prawno-moralnych człowieka uniwersytetu, a kolegialność została przez Ustawę 2.0 prawie w 100 proc. wykasowana!). Niekiedy nie ma jasności argumentów merytorycznych i konsekwencji prawno-moralnej w obronie godności

i honoru naszego Narodu, jak choćby w kwestii jego niekwestionowanie bohaterskiej postawy podczas II wojny światowej - także w relacji do Narodu żydowskiego.

Do tego dochodzą niektóre problemy ze zbyt dużym finansowym i administracyjnym przeciążeniem małych i średnich firm gospodarczych w Polsce (przecież ok. czy ponad 3/4 naszego PKB jest przez nie wypracowane i nasze Państwo powinno to w pierwszym rzędzie docenić), a preferowanie w tym względzie jeszcze gigantów światowej gospodarki oraz zbyt łagodne obchodzenie się Zjednoczonej Prawicy z lichwą w naszym systemie bankowym to tylko niektóre głębsze lub płytsze rany na bytowości obecnego rządu.

Co powinno być najważniejsze dla polityków nurtu określanego jako konserwatywny? Czym powinna się kierować konserwatywna polityka?

- Proszę wybaczyć, ale z wielu racji zamiast pojęcia "konserwatywna" będę używać pojęcia "prawa". Po pierwsze, prawa polityka powinna zabezpieczyć nietykalność Imienia Boga w Trójcy Świętej Jedyne w naszym Państwie - wzorem Konstytucji 3 maja; po drugie, prawa polityka jest gwarantem nietykalności instytucjonalnej naszego Kościoła rzymskokatolickiego, co reguluje konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, a co w wielu punktach nie jest zachowywane. Polityka, jeśli chce kierować się prawdą, powinna bezzwłocznie wykluczyć z polskiego systemu prawnego przypadki prawnej dopuszczalności zbrodni dzieciobójstwa w łonie matki. Prawa polityka ochrania małżeństwo i rodzinę całościowo. Dobrze, że obecny rząd wspiera rodzinę materialnie, ale niezbędna jest jego pomoc duchowa, tj. intelektualna, moralna, kulturowa dla polskich rodzin, ponieważ wsparcie li tylko gospodarcze nie wytrzyma próby zmagania ideologicznego.

Prawa polityka zabezpiecza prawnie i administracyjnie ramy dla kultury narodu i społeczeństwa godne człowieka, czego w tej chwili nie ma i dlatego następuje proces zawłaszczania polskiego teatru, kina, telewizji publicznej, a nawet niektórych muzeów narodowych przez małą grupę interesów różnego typu (nie na tym polega kultura narodowa i społeczna w Państwie). W konsekwencji nasz Naród Polski jako całość zaczyna się czuć kulturowo obco, mając przecież swoje Państwo, które z natury jest powołane do troski o kulturę narodową.

Prawa polityka obsadza też stanowiska w spółkach Skarbu Państwa ludźmi kompetentnymi w sensie fachowości - partyjność w żadnym względzie nie powinna odgrywać tutaj istotnej roli. Prawa polityka wyłącza kandydatów do Sejmu i Senatu z danego regionu Polski. Prawa polityka inwestuje w intelektualne i moralne doszkalcenie swoich członków (mam nieodparte wrażenie, że środowiska lewicy polskiej są o wiele bardziej zwarte w kwestii ideologicznej aniżeli Zjednoczona Prawica w swoich zasadach).

Jak Ksiądz Profesor odczytuje w naszym dzisiejszym polskim kontekście arystotelesowską definicję polityki jako roztropnej troski o dobro wspólne?

- Przez powyższe refleksje, które są częściową odpowiedzią na Pańskie pytanie, mam już nieco ułatwione zadanie. Roztropna troska oznacza, iż działania polityczne zarówno rządu RP, jak i opozycji polskiej powinny być w pierwszym rzędzie rozumne. Pytanie o rozum polityczny jest pytaniem o edukację, którą obecni rządzący otrzymali. Zdaje się, że większość z nich kształciła się w PRL, a więc nie zaskakuje mnie, że prawie masowo przedstawiciele opozycji reprezentują stare i ideologiczne myślenie, od którego wpływu nie jest wolna duża grupa samej Zjednoczonej Prawicy. Dam przykład: "Prawo pochodzi od społeczeństwa". Niezależnie, czy tę tezę wypowiada członek opozycji, czy polityków rządzących, jest to przecież teza Karola Marksa i Fryderyka Engelsa - ideologia, a nie prawda o prawie, którego najwyższym Dawcą jest Osobowy Pan Bóg.

Rozumność powinna być prawa, prawdziwa, sprawiedliwa, dobra, umiarkowana, mężna, patriotyczna, zdolna do poświęceń, wspaniałomyślna czy wierna. Cóż to jest za rozum polityka, jeżeli udaje się on do Brukseli albo do Moskwy, aby donosić na Polskę. Jest to rozum Judaszowy,

który zdradza polską rację stanu i jako taki jest niegodny, aby być polskim politykiem. Cóż to jest za rozum polityka np. opozycji, który w sali Sejmu zachowuje się, jakby jeszcze nie przeżył okresu dojrzewania: krzyczy, tupie nogami, wydziera mówiącemu mikrofon, okupuje salę Sejmu, nie mówiąc o nawoływaniu do nienawiści i zbrodni przeciwko swoim politycznym oponentom. Przecież jest to albo rozum chory i wymaga natychmiastowego leczenia psychiatrycznego, albo rozum infantylny. Ani jeden, ani drugi typ rozumu nie uprawnia do zajmowania tak zaszczytnego stanowiska, jakim jest bycie posłem czy senatorem RP. Takie typy upadłego rozumu nie pozwalają politykowi na zrealizowanie dobra wspólnego, do czego każdy polityk się przecież aktem zaprzysiężenia go na służbę państwu polskiemu prawnie i moralnie zobowiązuje.

Czy dopuszczalne jest w ramach taktyki wyborczej zawieszenie prac legislacyjnych nad zakazem tzw. aborcji eugenicznej w celu zapobieżenia dojściu do władzy środowisk politycznych deklarujących prawo do tzw. aborcji na życzenie, a więc jeszcze większego zła? Czy konserwatywny polityk może kierować się zasadą mniejszego zła?

- Każde działanie, które zatracą swoją celowość, należy w świetle realistycznej i chrześcijańskiej etyki uznać za błąd. Celem głównym polityka jako polityka nie jest zdobycie władzy, lecz nadmieniona troska o dobro wspólne. To nowożytne i zarazem fałszywe pojęcie "polityki" jako "sporu o władzę" wprowadziło tak istotny zamęt do rozumienia polityki dzisiaj - także w niektórych środowiskach w Polsce. Do obiektywnych treści tego pojęcia "dobro wspólne" przynależą: Bóg i człowiek oraz dobra przyrodnicze i kulturowe danego państwa. Pozycja człowieka, jak zauważyłem, jest pozycją fundamentalną i stanowi drugie wielkie dobro, któremu polityka jako polityka ma bezwzględnie służyć. Obecność w polskim prawie tak poważnego "wyłomu" w postaci dopuszczalności trzech przypadków, które w sensie prawnym zezwalają na dzieciobójstwo w łonie matki, jest najsłabszym ogniwem naszej polskiej praworządności, za co wprawdzie nie karze nas Unia Europejska ani żaden jej Trybunał, ale z całą pewnością sprawiedliwy Pan Bóg i Stwórca tych poczętych dzieci w łonie matki-Polki. Polityk, który w sposób świadomy i wolny opowiada się za takim nieprawym i niesprawiedliwym "prawem" do zbrodni dzieciobójstwa, nie może być nigdy wybrany przez prawego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, ponieważ zło jako zło nie powinno być celem polityki. Także tzw. mniejsze zło nie wchodzi w grę w sumiennym akcie wyborczym.

Dlaczego?

- Ponieważ dobro jako dobro musi pozostać celem wszelkiej polityki, stąd zło mniejsze czy większe nie wchodzi w strategię wyborczą jakiegokolwiek prawego obywatela państwa. Jako wyborca muszę mieć wewnętrzną pewność, że ten, kogo wybieram, nie paktuje ze złem jako złem, lecz że jest w swoim rozumie i wolnej woli zdeterminowany do dobra wspólnego. W innym przypadku zaciągam winę, którą należy wyznaczyć w spowiedzi św. swojemu spowiednikowi.

Ostatnie 4 lata to okres niepodważalnych sukcesów gospodarczych i społecznych. Prawo i Sprawiedliwość kreśli niezbyt odległą perspektywę dogonienia Zachodu w dobrobycie. To dobry kierunek?

- Osobiście odradzałbym każdemu rządowi - także temu Zjednoczonej Prawicy - aby w strategii naszego polskiego Państwa za naczelną kryterium brać inne Państwa. My, Polacy, mamy naszą polską drogę państwową. My jesteśmy po prostu oryginalnym Narodem i oryginalnym Społeczeństwem, a także oryginalnym Państwem i nie powinniśmy, przepraszam, małpować innych, nawet jeżeli mają coś ciekawego do zaoferowania. Wynika to także z duchowości Polaków i naszej wielkiej i świętej wiary katolickiej od ponad 1000 lat. Naturalnie, warto pewne rozwiązania natury organizacyjnej, administracyjnej, prawnej, gospodarczej czy technicznej u innych podpatrzeć, ale tworzyć świadomie i adekwatnie do własnego kształtu istnienia oryginalną drogę bytu narodowego, państwowego i tym samym gospodarczego i technicznego.

Co można zrobić, abyśmy nie poszli drogą sytych, ale nieomal całkowicie zeświecczonych społeczeństw zachodnich? Co zrobić, by rozwój Polski przebiegał komplementarnie w sferze ekonomicznej i duchowej?

- Niezbędna w tym jest aktywność wszystkich Polaków w sferze natury i łaski. Tylko Naród Polski, świadomy swojej wielkości bytowej, którą otrzymaliśmy od Boskiego i Osobowego Kreatora Polski, i żyjący, tzn. myślący, mówiący i działający na gruncie swoich naturalnych talentów, które tenże sam Bóg jako Zbawiciel i Odkupiciel pragnie dodatkowo uzbroić w różnorakie dary Ducha Świętego i Łaski, jest w stanie sprostać staniu się Narodem dobrobytu w sensie wiary i miłości katolickiego Kościoła. Tylko zatem katolicka koncepcja dobrobytu duchowego, materialnego i religijnego jest godna uwagi dla naszego katolickiego Narodu. W przeciwnym razie tzw. inna koncepcja dobrobytu wyprowadzi naszą Polskę na manowce istnienia z zagrożeniem utraty szczęśliwego bytowania w Domu Bożym w wieczności. O tę stawkę przy tym pytaniu ostatecznie chodzi i tutaj istotnie rozchodzą się ludzkie marzenia i dążenia, a także strategie Narodów i Państw świata: jedni pracują na życie w Niebie, a inni niestety na swoje wiekuiste nieszczęście w piekle diabelskim. Sądzę, że Polacy dojrzeli do opcji niebiańskiego dobrobytu i daj Boże, abyśmy przy realizacji jego aż do Dnia Ostatecznego pozostali wierni w sensie POLONIA SEMPER FIDELIS.

Dziękuję za rozmowę.